

Bogumiła Staniów
(Uniwersytet Wrocławski)

METAFORY ROŚLIN W KALENDARZACH PRZYRODNICZYCH
DLA DZIECI MARII KOWNACKIEJ I MARII KOWALEWSKIEJ
(RAZEM ZE SŁONKIEM I GŁOS PRZYRODY)

Zainteresować dziecko przyrodą jest bardzo łatwo. Wystarczy szkło powiększające. Dzięki niemu zwykła trawka zamienia się w orchideę najcudowniejszą, kwiatusek polny, malusienki, jakieś kurze ziele czy inne łezki Matki Boskiej zamieniają się w jakieś cudowne kwiaty.

Maria Kownacka¹

WPROWADZENIE

Opisywanie świata, w tym jego flory, znajdujemy u źródeł piśmiennictwa, które trafiało do młodego odbiorcy. Na początku odbywało się to za pośrednictwem lektora-dorosłego, literatura intencjonalnie skierowana do dzieci i młodzieży datowana jest na wiek XVIII. Najwcześniejsze ślady piśmiennictwa przybliżającego zjawiska świata i ludzi, popularyzującego wiedzę, wiodą do połowy XVII w., gdy w 1658 r. ukazał się Jana Amosa Komeńskiego *Orbis sensualium pictus*. Pierwsze polskie wydanie tego dzieła pt. *Świat malowany rzeczy widocznych pod zmysły podpadających* ukazało się w 1667 r. Był to w zasadzie ilustrowany elementarz, obecnie uważany za pierwowzór podręczników szkolnych. Znamienite miejsce uzyskały w nim przedstawienia graficzne nie tylko zwierząt, ale i drzew, zbóż, kwiatów i ziół. Dzieci zawsze były też pośrednimi odbiorcami ilustrowanych ksiąg dla dorosłych: atlasów, albumów, poradników, domowych kalendarzy itp., które poznawały w trakcie wspólnego oglądania czy głośnej domowej lektury. Na ziemiach polskich pierwsze książki popularnonaukowe, w większości przekładane z innych języków, napisane specjalnie dla dzieci ukazywały się pod postacią wydawnictw syntetycznych pod koniec XVIII w., w czym wielkie zasługi miała działalność Komisji Edukacji Narodowej, dopiero jednak wiek XIX przyniósł ich ożywiony rozwój². W okresie międzywojennym wielu wydawców publikowało

¹ Z wywiadu radiowego, cyt. za: Stanisław Frycie, *Maria Kownacka*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej 2000, s. 35 (zapis ujednolicony).

² Piszą o tym Bożena Łapeta-Golachowska, *Książka popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży do roku 1918*, w: *Książka dla dziecka wczoraj – dziś – jutro*, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz,

działka popularyzujące wiedzę, skierowane do dzieci i młodzieży³, również w wielu sprofilowanych tematycznie seriach, których autorzy i edytorzy (za sprawą materiału ilustracyjnego i innych środków uprzystępniania wiedzy) przybliżali dzieciom i szkolnej młodzieży tajniki życia zwierząt i roślin⁴. Były one utrzymane w konwencji dydaktycznej, wiele z nich zostało zresztą przygotowane na potrzeby powszechnej oświaty i opublikowane w seriach „szkolnych”⁵. Po drugiej wojnie światowej sytuacja literatury dla dzieci i młodzieży była bardzo trudna, brakowało przede wszystkim klasyki, podręczników szkolnych, wydawnictw informacyjnych, dlatego produkcja książek rozszerzających wiedzę w popularny sposób schodziła na drugi plan⁶. Dopiero pod koniec lat 50. XX w. pedagodzy uznali, że na rynku wydawniczym jest wystarczająca liczba publikacji popularyzujących różne dziedziny wiedzy i wspomagających szkolną dydaktykę⁷.

Chociaż proza popularnonaukowa miała w Polsce powojennej (a zwłaszcza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej) zaszczytne zadanie kreowania również światopoglądu młodego czytelnika, trudno odmówić państwowym wydawcom dążenia do wypośrodkowania, wydawania dzieł sytuujących się pomiędzy podawaniem wiedzy i informacji a budzeniem zaciekawienia, intrygowaniem, a nawet, w przypadku młodszych dzieci, zabawą⁸. Jedną z metod osiągania tego celu było wpłatanie tekstów pozanaukowych, literackich (beletrystycznych, fragmentów poezji i in.) do popularnonaukowego wywodu⁹. Łagodziły one nieco (popularno)naukowy styl, uprzystępniały przedstawiane treści, nawiązywały do utworów czytanych dla przyjemności, pokazywały związek świata nauki z literaturą, życiem codziennym. Środki stylistyczne stosowane w tym miniwykładzie naukowym oraz wpłatanie wń owych metatekstów budowały pomost między tym, co pochłaniano z dużą

Irena Socha, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 1998, s. 126–147 i Iwona Piróg, *Książka popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży na ziemiach polskich w latach 1830–1863*, „Studia o Książce” 1983, t. 13, s. 77–109.

³ Można to przeszedzić na podstawie *Bibliografii literatury dla dzieci i młodzieży 1918–1939. Literatura polska i przekłady*, oprac. Bogumiła Krassowska, Alina Grefkowicz, Warszawa: BP. Biblioteka Główna 1995.

⁴ Zob. Bogumiła Staniów, *Serie książek popularnonaukowych dla dzieci i młodzieży w Polsce międzywojennej jako źródło informacji o świecie, nauce i człowieku (na wybranych przykładach)*, w: *Przestrzeń informacyjna książki*, red. Jadwiga Konieczna, Stanisława Kurek-Kokocińska, Hanna Tadeusiewicz przy wsp. Rafała Kępy i Magdaleny Przybysz-Stawskiej, Łódź: Wydawnictwo Biblioteka 2009, s. 339–353.

⁵ Pod tą nazwą rozumiem przede wszystkim serie i podserie niewielkich książeczek wydawanych przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (w latach 1945–1974: Państwowe Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne).

⁶ Zob. Bogumiła Staniów, *Rola książki popularnonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1956: fakty, opinie, komentarze*, „Roczniki Biblioteczne” 2010, R. 54, s. 97–122.

⁷ Z tego okresu na uwagę zasługuje książka Lidii Kon pt. *Pierwsza książka o roślinach: (w polu i w ogrodzie)* przetłumaczona z języka rosyjskiego przez Marię Kowalewską (Warszawa: Książka i Wiedza 1951).

⁸ Analizę powojennych dziejów piśmiennictwa popularnonaukowego dla dzieci i młodzieży w Polsce przeprowadził w swych książkach Marek Kątny, *Literatura popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży*, Kielce: „Gens” 1998; idem, *Droga do wiedzy: o literaturze popularnonaukowej dla młodego odbiorcy*, Kielce: Wydawnictwo Gens 2008.

⁹ Np. w książkach z zakresu chemii, zob. Bogumiła Staniów, *Małe formy narracyjne w literaturze popularnonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1989 (na przykładzie książek z zakresu chemii)*, w: „Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci i młodzieży – małe formy narracyjne, red. Bożena Olszewska, Olaf Pajęzkowski, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego 2017, s. [263]–278.

dawką emocji a tym, co – z punktu widzenia pedagogów i autorów-popularyzatorów – czytywać należało i było warto. Pomagały zrozumieć otaczający świat oraz obudzić naturalną wrażliwość na zjawiska przyrody, nauki i techniki. Zwłaszcza zagadnienia biologiczne i zoologiczne chętnie wykorzystywały tę strategię, a w książkach dla dzieci młodszych było to szczególnie uzasadnione¹⁰.

Swoistym konglomeratem tych popularnonaukowych i literackich form były kalendarze przyrody wydawane w latach 60. i 70. XX w. dla dzieci młodszych (z początkowych klas szkoły podstawowej) i dzieci z klas od IV do VIII. Ich ideą było poznawanie świata – pór roku, obserwacji nieba i pogody, świata zwierząt i roślin oraz niezbędnych prac człowieka w domu, ogrodzie i na polu – razem z kolejnymi częściami książek, ułożonymi według poszczególnych sezonów. Konstrukcja tych edycji – zasadniczo zgodna z przyjętą fenologią – była bardzo specyficzna, informacje i opisy obserwacji przyrodniczych¹¹ mieszały się bowiem z ciekawostkami, zagadkami, rysunkami, ale wzbogacone były powiązanymi tematycznie opowiadaniem i wierszami¹². To one budowały atmosferę kalendarzy, czyniąc z nich nie tylko suchy przekaz przyrodniczy, ale też wprowadzając aurę niezwykłości, podniosłości, zachwyty. To zwykle zwierzęta i rośliny z najbliższego otoczenia dziecka stawały się bohaterami jego świata. Obserwowane skrupulatnie przez małych badaczy zyskiwały status nadzwyczajności, cudowności, ale i wpisywały się w porządek powtarzalności, cykliczności, potwierdzając naturalny rytm przyrody i świata, wyznaczony zmiennością pór roku, budując z nim mocny związek.

Rośliny odgrywały w tym układzie nadzwyczajną rolę, bo choć ich animizacje i antropomorfizacje są dużo trudniejsze niż te, które dotyczą zwierząt¹³, estetyczne wartości – obok poznawczych – są im właściwie przypisane z nazwy. Zadaniem tego tekstu jest wskazanie, na przykładzie dwóch kalendarzy przyrody wydawanych w latach 60. i 70. XX w.: *Razem ze słońkiem* Marii Kownackiej¹⁴ (dla dzieci młodszych, il. 1) oraz *Głosu przyrody* Marii Kowalewskiej i Marii Kownackiej¹⁵

¹⁰ Pisałam o tym w artykule pt. *Funkcje form metatekstowych w książkach popularnonaukowych dla dzieci i młodzieży (1945–2010)*, w: *W poszukiwaniu odpowiedniej formy: rola wydawcy, typografii, artysty i technologii w pracy nad książką*, red. Małgorzata Komza przy współud. Ewy Jabłońskiej-Stefanowicz i Ewy Repucho, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2012, s. 27–48.

¹¹ Były to również obserwacje samych dzieci, np. w *Głosie przyrody* autorki zamieściły pracę (w „Kronice młodego przyrodnika” jako „Kronika przyrodnicza Hani Wróbel z Tarnowa”) jednej z dziewczynek – zwyciężczyni konkursu „Płomyczka”, gdzie prowadzony był przy współudziale Kownackiej „Kącik Młodych Przyrodników”.

¹² Nie były to tylko wiersze dla dzieci, ale również utwory Adama Mickiewicza, Konstantego I. Gałczyńskiego, Leopolda Staffa, Jana I. Sztaudyngera i in.

¹³ Wskazuje na to m.in. wstęp do *Głosu przyrody*, w którym autorki zapowiadają zdecydowanie więcej treści dotyczących świata zwierząt.

¹⁴ Maria Kownacka, *Razem ze słońkiem. Pierwsza książka wprowadzająca w świat przyrody*, t. 1–6 (*Przedwiośnie, Wiosna, Lato, Złota jesień, Szaruga jesienna, Zima*), Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1975–1978. Poszczególne tomy odpowiadają fenologicznym okresom roku: przedwiośnie, pierwiośnie, pełnia wiosny, wczesne lato, pełnia lata, wczesna jesień, późna jesień, przedzimie, zima. Jest to swego rodzaju magazyn, w którym autorka wykorzystwała również teksty innych autorów, zarówno literatury pięknej, jak i popularnonaukowej, podobnie jak w czasopiśmie. Niektóre teksty występują w wersji skróconej, przeredagowanej. W przypisach (w tekście i na dole strony tego artykułu) odsyłam tylko do głównego tekstu, nie podając autorów fragmentów.

¹⁵ Maria Kowalewska, Maria Kownacka, *Głos przyrody*, t. 1–2 (*Wiosna, lato; Jesień, zima*), Warszawa: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” 1963. Jest to magazyn, w którym autorki pełnią rolę redaktorek, często umieszczając cudze teksty np. w wersji skróconej, przeredagowanej. Dla



Il 1. Okładka książki *Razem ze słonkiem* autorstwa Zbigniewa Rychlickiego

(dla dzieci starszych, il. 2), zakresu i znaczenia wprowadzania metafor roślin do tych książek. Zajmowały mnie będą nie metafory umieszczone w tekstach literatury pięknej, które wzbogacały owe kalendarze, gdyż są one jej przynależne i dla niej typowe. Przeanalizuję natomiast metaforykę roślin występującą w gawędach, opisach, wyjaśnieniach, ogłoszeniach, zagadkach, listach, telegramach¹⁶, żartach

ułatwienia wszystkie cytaty przywoływane z tego kalendarza będą odsyłały tylko do głównych autorek tekstu.

¹⁶ Były to telegramy pisane przez autorów, jak i dzieci oraz np. zwierzęta czy rośliny.



Il. 2. Obwoluta *Głosu przyrody* projektu Andrzeja Strumiłło

i fraszkach, językowych rebusach¹⁷ – w popularnonaukowych tekstach (i mini-tekstach) dla dzieci wszystkie te formy pełniły przede wszystkim funkcję poznawczą, informacyjną, ale często też emotywną i rozrywkową. Oczywiście, jak zwykle w przypadku literatury dziecięcej, nie do końca będzie możliwe ostre oddzielenie warstwy poznawczej od literackiej. Specyfika kalendarzy polegała na tym, że wszystkie one z pewnością w tych magazynach się komponowały, współistniały,

¹⁷ Oprócz wymienionych występowały i inne formy, np. przepisy na smakołyki (w *Razem ze słonkiem*).

swobodnie się przeplatały i uzupełniały. Oczywiście, w *Razem ze słonkiem* jest ona prostsza, gdyż autorka rezygnowała z przeładowania tekstu środkami stylistycznymi na rzecz prostoty i jasności przekazu skierowanego do małego dziecka, częściej stosowała elementy fikcji literackiej. W *Głosie przyrody* Kowalewska i Kownacka w pełni wykorzystały możliwości popularnonaukowego przekazu, a wplatając wń środki artystycznego wyrazu, w tym liczne porównania i metafory (m.in. roślin), zręcznie połączyły część literacką z tą popularyzującą wiedzę¹⁸. Zławsza Kownacka posługiwała się w swoich tekstach szeroką gamą środków i form przekazu, by dotrzeć do czytelników o zróżnicowanym poziomie percepcji, a jako osoba, która wiele lat pracowała z dziećmi¹⁹, bardzo dokładnie znała ich potrzeby psychiczne, pragnienia i rozumiała, „że dziecko intuicyjnie potrzebuje przewodnika, któremu mogłoby zaufać, który potrafiłby uczyć, bawić, wspólnie odkrywać tajemnice świata...”²⁰.

Funkcje metaforyczne w pierwszej kolejności pełniły – w niezmienionej postaci – ludowe przysłowia i porzekadła, które miały znaczenie kulturowe: zapoznawały dzieci z utrwalonymi w kulturze powiedzeniami i budowały międzypokoleniowe więzi. Najczęściej w kalendarzach przywoływano przysłowia dotyczące pogody, pór roku i charakterystycznych cech poszczególnych miesięcy. Ale świat roślin, nierozzerwalnie z nimi związany, też był ich bohaterem:

– Święta Zofija kłosy wywija [Gp, t. 1, s. 110]²¹,

– Żytko na święty Antoni (13.VI) największy kwiat goni, a w górach na świętego Wita (15.VI) dopiero zakwita [Gp, t. 1, s. 171],

– Czerwiec temu się zieleni – kto do pracy się nie leni [Gp, t. 1, s. 249],

– Hej, lipiec, lipiec, nie daj słonku kłosa przypiec [Gp, t. 1, s. 249].

Warte podkreślenia są przywołania przysłów²², które w swym brzmieniu wykorzystywały imiona świętych, mimo że był to czas absolutnej laicyzacji podręczników szkolnych i literatury dla dzieci. Frazeologia tych krótkich tekstów nie pozwalała oczywiście na jakiegokolwiek zmiany w ich konstrukcji, a ich trafność oraz głębokie zakorzenienie w tradycji i używanie w życiu codziennym zadecydowały pewnie o ich pozostawieniu w tych książkach (głównie w *Głosie przyrody*). Można je traktować jako swego rodzaju namiastki mierzenia czasu sakralnego,

¹⁸ Autorki zaczerpnęły inspirację z radzieckiej publikacji pt. *Leśna gazeta* Witaliego Bianki, zamieszczając w książce teksty traktujące o przyrodzie ojczystej. Praca nad nią trwała aż szesnaście lat, w obu tomach zamieszczono oprócz warstwy popularnonaukowej również teksty beletrystyczne autorstwa znanych literatów, a w ostatecznej redakcji brali też udział konsultanci-biologowie (informacja z: Olga Szmidt, *Kownacka: ta od Plastusia*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016, s. 363–364). Odpowiednikiem takich publikacji dla dorosłych był *Kalendarz przyrody* autorstwa Henryka Sandnera i Zdzisławy Wójcik, Warszawa: Wiedza Powszechna 1966 (nast. wyd.: 1972, 1976, 1978, 1983, 1995).

¹⁹ Zob. Olga Szmidt, *Kownacka: ta od Plastusia*.

²⁰ Elżbieta Kozłowska-Świątkowska, *Serce i uśmiech: w 100-lecie urodzin Marii Kownackiej*, Warszawa: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1996, s. 42.

²¹ Symbolem [Gp] będę w tekście oznaczać *Głos przyrody*, [Rs] – *Razem ze słonkiem*.

²² Zławsza te o pogodzie świadczyły o przednowoczesnych sposobach mierzenia czasu cyklicznego, właściwych kulturom oralnym.

czasu świętego, religijnego, nadprzyrodzonego, czasu ponad i poza historią, czasu nawrotowego²³.

METAFORYKA „DZIECIĘCEGO POZNANIA”

Pod tą nazwą rozumiem takie figury stylistyczne, które zostały zbudowane przez autorki książek na potrzeby młodego odbiorcy i jego ograniczonej percepcji tekstu przyrodniczego. Metafory tłumaczyły pewne zjawiska i terminy innymi, tymi znanymi już dzieciom, korzystając z zasady stopniowania trudności, objaśniania nowego – znanym i zrozumiałym, podobnego – podobnym. Teksty często wykorzystywały bliską dziecku konwencję zabawy, groteski, przekomarzania się, odwracania znaczeń. Animizowały lub antropomorfizowały wiele przyrodniczych obiektów, dla uzyskania efektu przybliżenia dzieciom omawianej tematyki (w wielu opisach np. wiatr roznosi pyłek, hula, dmucha, zrywa liście, niesie mżawkę, „jest przycupnięty” [Gp, t. 2, s. 55]; kwiaty magazynują, sięgają, gospodarują, są troskliwe, zapobiegliwe, bronią się; chwasty to „krewniaki” kapusty; las szumi, jest opity deszczem, rozkołysany; drzewa są sędziwe, wyniosłe, kędzierzawe, mocne, wysmukłe, dostojne, uginają się od owoców, rozwieszają korale (jarzębiny), kłaniają się, kwitnące sady toną w bieli; liście fruwać, „trzymają się uparcie gałęzi” [Gp, t. 2, s. 55], nasiona szemrzą itp.). Świat zewnętrzny jest osławiany odpowiednimi metaforami z pogranicza realnego życia i baśni: drzewa dzielą się na przodowników i spóźnialskich w wydawaniu kwiatów [Gp, t. 1, s. 164], paprocie nazywane są „zielonymi pióropuszcami” [Rs, t. 5, s. 57] i zamieszkują w nich „na pewno szyszkowy rycerz z leśną królową” [Rs, t. 5, s. 58], a poziomki są krasnalowymi czapeczkami [Rs, t. 3, s. 57]. Metaforycznie przedstawiane są również:

– nazwy gatunkowe

– śmiało śnieg przebiję – powie nam o wiośnie! (przebiśnieg) [Rs, t. 1, s. 99],

– niedługo zima pryśnie, śnieg już przebiłem (przebiśnieg) [Gp, t. 1, s. 48],

– jaki śnieg wyrósł spod śniegu? (przebiśnieg) [Gp, t. 1, s. 50],

– Pierwsze – to nie mama,

drugie – to nie ryba!

Całość – to roślina.

Już odgadłeś chyba?... (tatarak) [Gp, t. 1, s. 246–247].

– cechy morfologiczne roślin

– Kto się w lesie zaszył

i drży, choć go nikt nie straszy?... (osika) [Gp, t. 1, s. 247],

²³ O tym wymiarze czasu, w nawiązaniu do teorii Mircei Eliadego, pisała Joanna Szadura w książce pt. *Czas jako kategoria językowo-kulturowa w polszczyźnie*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2017, s. 73–74.

- Poszukuję psiego ogona
albo kity krowiej –
Rzep przy rowie (owoc łopianu) [Gp, t. 2, s. 46],
- Wiszą frędzelki – kto dotyka,
ten zamieni się w Chińczyka! (bazie leszczynowe) [Rs, t. 1, s. 98],
- Rośnie pod płotem na straży,
choć zimne – to cię oparzy! (pokrzywa) [Rs, t. 3, s. 132],
- Jaka krzywa parzy? (pokrzywa) [Gp, t. 1, s. 169],
- Jakie owoce mają liny? (maliny) [Rs, t. 3, s. 133],
- Choć mamy zielone pancerze, każdy szpilkami nabijany,
to niejeden nas zabierze –
bo w pancerzu są... (kasztany) [Rs, t. 3, s. 126],
- Co to za pękata pani –
sukienki szeleszczą na niej!
kto ją z sukienki rozdziewa,
to łzy potokiem wylewa! (cebula) [Rs, t. 5, s. 94],
- Takie to niby wojsko, a na własnych nogach nie ustoi (przy opisie budowania tunelu z fasoli) [Rs, t. 2, s. 53],
- Mleczka nie piją, myszek nie jedzą
te bure kotki... na drzewie siedzą! [Rs, t. 1, s. 99].

– procesy zachodzące w świecie roślin

- jeśli wiatr przeniesie żółty pyłek z bazi na taki czerwony języczek – jesienią znajdziemy tam orzeszek [Gp, t. 1, s. 13],
- cebulki wielu roślin odbywają przed zimą takie kilkucentymetrowe podróże w głąb ziemi [Gp, t. 1, s. 13],
- Z podziemnych kłączy wyrastają liście i kwiatowe łodygi. Byle prędzej! Byle zdążyć, póki w lesie jest jeszcze tak widno i słonecznie [Gp, t. 1, s. 63],
- Zgadnijcie, przyrodnicy młodzi –
co wiosną raduje, a latem chłodzi,
jesienią żywi, a zimą grzeje,
niekiedy cały rok zielenieje (drzewo) [Gp, t. 2, s. 204].

– walory konsumpcyjne roślin

- Witamy bardzo mile
jemiołuszki i gile!
Czeka je suta gościna –
Głóg, Kalina, Jarzębina [Gp, t. 2, s. 46],
- mały krasnoludku,
wyrosłeś w ogródku,

jesteś smakołycek,
choć szczypiesz w jęczyzek! (rzodkiewka) [Rs, t. 2, s. 113],

– Brązowe przetaki,
lecą do nich ptaki.
Jak się wróble zwiedzą –
wszystkie ziarna zjedzą! (słoneczniki) [Rs, t. 3, s. 132].

– działalność człowieka w świecie roślin

– mam plombę, choć nie jestem zębem!
– Kim więc jestem?!... (wyróchniałym dębem) [Gp, t. 2, s. 47],

– Robimy teraz doświadczenie, czy obrywanie kwiatów ziemniaków zwiększa i przyspiesza plony. Spodziewamy się, że tak, bo ziemniaki bez kwiatów „nie wysilą się” na owoce [Gp, t. 1, s. 240].

Działalność ta odbywała się w symbiozie z nieodgadnionym, czasem magicznym światem roślin. Zwłaszcza drzewom przypisywano takie cechy, np.:

[...] jeżeli się wycięło fujarkę z takiej wierzby, która nie słyszała nigdy piania koguta ani szumu wody – to odzywała się ona słowiczym głosem [Gp, t. 1, s. 112].

METAFORYKA HUMORU I ZABAWY

Ten rodzaj metafor miał wywołać uśmiech na twarzy dziecka, a w ten sposób – odwołując się do emocji – spowodować łatwiejsze zrozumienie i zapamiętanie przekazywanych informacji. Niektóre opisy czy opowiadania w całości były nastawione na humorystyczne przedstawienie jakiegoś zjawiska, np. w miniopowiadaniu *W pogoni za bżem* autorka przemierza różne regiony Polski, znajdując w nich ze zdziwieniem, po kolei, mimo upływającego czasu, świeżo rozkwitły bez [Gp, t. 1, s. 170–171]. Ale i najkrótsze formy korzystały z tej konwencji, np.:

– co to za kotki?
na drzewach siedzą,
myszy nie łowią,
ptaszków nie jedzą (bазie wierzbowe) [Gp, t. 1, s. 49]²⁴,

– Zapraszam huczną kapelę:
pszczoły, muchy, trzmiele!
miłych gości witam rad! (kwitnący sad) [Gp, t. 1, s. 108],

– Koczujące ptaszki zapraszam nad wodę!
Zapewniam spokój i wygodę! (hotel trzcinowy) [Gp, t. 1, s. 303],
– Powtarzam to ciągle w kółko!
Nie mam nic wspólnego z jaskółką.

²⁴ Podobieństwo do wcześniej przywołanej zagadki z *Razem ze słonkiem* potwierdza jednak w jakiś sposób zarzucany Kownackiej wtórny wobec *Głosu przyrody* charakter tego dziełka.

„Mrówczym zieleń” zostać sobie życzę!
 (Mrówki mnie rozsiewają za mały smakołycek)
 Do stóp zielenią się ścielę
 Jaskółcze ziele [Gp, t. 1, s. 303],

– Mamy torebki, haczyki,
 skrzydełka i parasole!
 Ruszamy w świat szeroki!
 Na łąkę! Na las! Na pole! (nasiona) [Gp, t. 2, s. 47],

– macierzysty krzaczek [poziomki – dop. B.S.] pośrodku, a wokoło córeczki trzema kręgami,
 jakby się z mamą bawiły w wesoły korowód! [Rs, t. 2, s. 53].

Żywe eksponaty, zebrane przed chwilą z ogródka czy w lesie, stają się w rękach dziecka wspnianym narzędziem do rymowania i tematycznej zabawy, w której głównymi bohaterami są spersonifikowane ziarna grochu:

Strączkowa zagadka
 Obrodziły nam strączki na grzędzie –
 teraz zabawa z nimi będzie!
 Strączki! strączki... Zielony groszek!
 Strączki... strączki... Zabawa – proszę!
 Bo w strączku – czy wiecie?
 Siedzą zielone groszki,
 jak pękate kumoszki,
 jak królewny w karecie!
 Jedzie kareta z córkami króla!
 Ile ich jedzie?
 Zgaduj-zgadula!
 Kto nie odgadnie – groszek przepadnie!
 Kto odgadnie – pięć czy sześć?
 będzie słodki groszek jeść!... [Rs, t. 3, s. 119]²⁵.

Zwłaszcza w *Razem ze słonkiem* rośliny – żywe i suszone, ich kwiaty, owoce i nasiona – są zawartością skrzyń skarbów, nieodłącznymi elementami dziecięcej zabawy, do której nakłaniają autorzy. Wylepianki, kasztanowe ludziki i inne przedmioty wykonane z roślin przybliżają ten świat do dziecka jeszcze bardziej, wprowadzając go do pokoju dziecięcego, sytuując wśród przedmiotów codziennego użytku i zabawek, zachęcając do układania zagadek, wierszyków i piosenek. Niektóre rymowane formy trudno zakwalifikować do jakiegoś konkretnego gatunku, jak w opowieści o dziupli w starym dębie, którą niszczą po kolei jej mieszkańcy, a robotę „dokańcza” niedźwiedź:

Rozpadł się dąb!... trzask!... Pył wzlata,
 co gromadził się przez lata:
 Wiórki,
 trocinki,
 piórka,

²⁵ Autorka dodaje w tekście, że jest to nowa wersja starej zabawy dziecięcej („jedzie kareta, dzwonek dzwoni – zgaduj zgadula – w ile koni?”), którą można traktować jako inny jej wariant [Rs, t. 3, s. 119].

łupinki,
myszek kosteczki,
szyszek łuseczki...
kłąk rudych włosów,
sześć plastrów wosku
i próchna kłąb – gdy trzasnął dąb! [Rs, t. 2, s. 88].

Wielokrotnie motyw roślinny był wykorzystywany w zainscenizowanych naprędce teatrzykach dziecięcych. Trudno je uznać za formy dramatyczne, bo ich objętość oraz brak fabuły wskazują raczej na wykorzystanie naturalnej umiejętności dziecka do zabawy w teatr, zabaw polegających na przedstawianiu różnych sytuacji z życia codziennego, z udziałem zabawek i przedmiotów występujących wokół dziecka, np.:

Widowisko dla przedszkolaków!!!
Będzie wiele śmiechu, krzyku!
Kukielki z makówek, tykw, ziemniaków –
Teatr „Fiku-miku na patyku” [Gp, t. 2, s. 47].

W obrazkach scenicznych, które miały rozpisane kwestie na role, szczególnie często występowały warzywa, zwłaszcza w inscenizacjach jesiennych straganów, a ich prezentacje miały czysto poznawczy charakter (np. Rs, t. 4, s. 121–122). Czasami dzieci wchodziły w interakcję ze światem roślin, jak gdyby ich komunikacja była czymś zwyczajnym, naturalnym, dostępnym tylko dzieciom:

Poszły dzieci do lasu, zobaczyły jarzębinę i proszą:
Jarzębino... jarzębino – daj nam swoje korale!
Zrobimy z nich czerwone paciorki dla lalek [Rs, t. 6, s. 79].

METAFORYKA POETYCKA

Metafory poetyckie służyły swoistemu uwzniośleniu treści, podkreśleniu piękna i niezwykłości otaczającego świata roślin, a przez to – zwrócenia uwagi na piękno krajobrazu najbliższej dziecku okolicy. Dla dzieci młodszych ta metaforyka była prostsza i występowała w znanych takiemu odbiorcy formach: pytaaniach i odpowiedziach, rymowankach, piosenkach, np.:

Czy już trawa rozpędziła się do słonka? [Rs, t. 1, s. 69],

[leszczyna] każdego z ochotą umaluje na złoto! [Rs, t. 1, s. 71],

W ogródku pachnącym, tuż przy samej dróżce –
zakwitło dziś słonko na zielonej nóżce! (słonecznik) [Rs, t. 3, s. 132].

Przeñośnie skierowane do starszego odbiorcy mogły być nieco bardziej wyrafinowane, choć nadal bardzo czytelne i w jasny sposób odwołujące się do świata ożywionego:

wszystko co drzemało przez zimę zatajone, ukryte – teraz coraz śmielej podnosi głowę i wychodzi na światło dzienne [Gp, t. 1, s. 57].

Okazywało się, że na warsztacie dobrych autorek dla dzieci nawet gawędy opisujące przyrodnicze eskapady zyskują poetycki nastrój i powab:

Teraz jestem świadkiem wynurzania się z wody kwiatów grzybienia, gdzie ukryła je troskliwa o swe potomstwo roślina.

Zimna noc może delikatnym kwiatom zaszkodzić, więc gruba łodyga skręca się w pętlę i wciąga w toń wodną kwiat, zamknięty szczelnie jak szkatułka z bezcennym skarbem. Tam, pod wodą, jest mu cieplej i bezpieczniej.

O pierwszych promieniach słońca pętla łodygi rozprostowuje się i oto w moich oczach złocisty sezam powoli się otworzył, żeby przy pomocy owadów spełnić swe zadanie: wydać nasiona na nowe pokolenie grzybieni [Gp, t. 1, s. 214].

Charakterystyczna w opisie roślin jest również częsta ich animalizacja, np.:

wczesny śnieg przysypał rozłożyste łapy świerków; śpią pod śniegiem drobne krzewinki i zioła. [...] Słyszysz, jak cicho szumią – przez sen? [Gp, t. 2, s. 103],

nasypała mama nasion buraków i ogórków na szmatkę, skropiła wodą i postawiła na parapecie na spodeczku:

- Uważajcie, dzieci, jak im wyrosną kielki, to je wysiejemy na zagonach! – powiedziała.
- Ojej, a czy te kły gryzą?... – zaniepokoiła się Zosia [Rs, t. 1, s. 85].

Mimo że metaforyka świata zwierząt jest w kalendarzach dużo bogatsza niż ta dotycząca świata flory, mało jest sytuacji odwrotnych, tzn. takich, w których desygnatom ze świata zwierząt byłyby przypisywane cechy roślin, np. „igły, jak u sosny, na grzbiecie mu wyrosły!” (o jeżu) [Rs, t. 5, s. 57] czy w porównaniu: „gile, śliczne jak kwiat róży” [Rs, t. 6, s. 80].

PODSUMOWANIE

Przywołane powyżej metafory ukazały dążenie autorek kalendarzy przyrody do wykorzystywania różnych rodzajów przenośnych znaczeń przypisywanych roślinom do jak najskuteczniejszego przybliżenia treści przyrodniczych dzieci i młodzieży szkolnej. Zadaniem tych środków stylistycznych było ułatwienie zrozumienia przekazywanych wiadomości, uprzyjemnienie lektury poprzez rozbicie popularnonaukowego tekstu odrobiną lżejszych informacji, wymagających od czytelnika nieco innych umiejętności percepcyjnych: znajomości kulturowego kodu lub chęci poznania go (metafory w przysłowiach i porzekadłach), otwartości na styl literacki (metafory poetyckie), gotowości do zabawy słowem, odbierania żartu i humoru.

Czas w *Głosie przyrody* i w *Razem ze słonkiem* nie jest jednorodny, jest swoim konglomeratem czasu jednostkowego i zbiorowego (społecznego) – indywidualny udział dziecka w obserwacji otaczającego świata (i połączonym z nim wpływem czasu) jest możliwy tylko poprzez pośrednictwo rodzica (opiekuna), nau-

czyciela; często wspólnie z rówieśnikami. Obserwowalność (do pewnego stopnia subiektywna) i mierzalność (naturalna – odczuwana przez człowieka i mechaniczna – wskazywana przez urządzenia pomiarowe) zmian są podstawą teorii konceptualizacji czasu, wyróżniania czasu jakościowego i ilościowego²⁶. Ten pierwszy zdecydowanie przeważa w kalendarzach przyrody nad zegarowym. Ze względu na wiek czytelników autorki nie mogły posługiwać się zaawansowanymi odniesieniami do czasu, ale i tak używane przez nie metafory mogły kształtować orientację temporalną dzieci, która pełni ważne funkcje regulacyjne (regulowanie czasu rytmem natury), zwłaszcza służy kodowaniu i przywoływaniu doświadczeń, poznawaniu świata, jego czasowych perspektyw, budowaniu doświadczenia na podstawie stosunku do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, kształtowaniu oczekiwań i tworzeniu scenariuszy działań²⁷. *Razem ze słonkiem* już tytułem wpisywało się w model ruchomego czasu cyklicznego, który – w odróżnieniu od czasu linearnego, trudnego do pojęcia przez kilkulatek – mógł w utrwalony kulturowo (przekazywany przez rodziców i opiekunów) sposób dawać poczucie bezpieczeństwa, powtarzalności zjawisk przyrody, ich przewidywalności, ciągłości. Dzięki użytym metaforom roślin, które ten temporalny wymiar wyrażają – przekaz kształtował też wrażliwość estetyczną. W przypadku świata roślin zwłaszcza wiosna skłaniała autorki do poetyckich opisów rozwoju budzącej się do życia przyrody, dlatego te części kalendarzy obfitowały w opisy flory²⁸. Wymiar przestrzenny opisywanych obiektów był raczej punktowy, autorki portretowały przede wszystkim istotne cechy ich wyglądu, wiążąc je z porą roku, pogodą, innymi zmianami zachodzącymi w tym samym czasie w przyrodzie i działalności człowieka. Ten – opisywany bogato życiem fauny i flory – czas przyrodniczy zdecydowanie dominuje na łamach kalendarzy, czas historyczny reprezentują tylko symboliczne dęby, zwłaszcza wtedy, gdy opisywane są jako drzewa monumentalne, świadkowie historii, którym z tego powodu należy się szacunek i ochrona:

– Dębie, dębie, drzewodzieju,
co tu wyrastasz – powiedzże nam, co widziałeś
za króla Piasta?
Kłaniały się dzieci drzewom,
kłaniały się w pas... [...] [Rs, t. 2, s. 72].

Inne elementy obu omawianych tu książek, w tym cały aparat pomocniczy, również oprawa graficzna: zwłaszcza kolorowe ilustracje i ozdobniki, w nie mniejszym stopniu przyczyniały się do lepszej percepcji tekstu, a przede wszystkim urozmaicały go. Warto nadmienić, że twórcą ilustracji do *Razem ze słonkiem* był sam Zbigniew Rychlicki – uznany polski artysta książek dla dzieci, a i *Głos przyrody* ozdabiali ryciny wielu uznanych grafików oraz kolorowe tablice. Gdyby nie fakt, że omawiane publikacje wydane były na słabej jakości papierze, jak większość książek dla dzieci w tamtym czasie, mogłyby funkcjonować jako mini-albumy, przyrodnicze przewodniki, służące nie jednemu, ale kilku pokoleniom

²⁶ Joanna Szadura, *Czas jako kategoria*, s. 296.

²⁷ Ibidem, s. 69–70.

²⁸ Znacznie więcej metafor dotyczących świata roślin można znaleźć oczywiście w zamieszczonych na łamach tych książek opowiadaniach (lub ich fragmentach), wierszach, ludowych pieśniach, pogwarkach i śpiewankach.

w rodzinach i bibliotekach. Niestety, w bibliotekach szkolnych i dziecięcych zostały one szybko zaczytane, a na współczesnym rynku nie spotykamy już rodzimych publikacji tej rangi i przeznaczenia, a przede wszystkim – jak zaznacza Joanna Papuzińska – nawet jeśli są, to „nie dorównują na ogół *Głosowi* bogactwem treści i śmiałością koncepcji, choć często prezentują bardziej nowoczesne ujęcia tematu”²⁹.

Podsumowując rozważania o znaczeniu metaforyki roślin w kalendarzach przyrody, nasuwa się jednak nieodparte wrażenie, że świat flory najczęściej był pięknym, ale jednak tylko tłem, dla przyrody ożywionej³⁰, czarodziejskim zwierciadłem rzeczywistości, oddanej opisem autorów:

Utonąłeś w masie roślinności. Sosna sosnę goni, świerk dotyka świerka, dęby wspierają się bliźniaczo, brzozy pozawierały bliźniacze przymierza, tuż zaraz osika i jarzębina, a pod nimi okrywają ziemię niby kłęcząc: leszczyny, kaliny, trzmieliny.

Pachnie grzybnia, nęcą poziomki, odurzają aromatem świeże liście, nagrzewa się żywica, rozkwita białe szorstkie bagno... trzmiel kosmaty basuje pisząc fantastyczną drogę nad trawami... [Gp, t. 1, s. 125–126].

Wszystkie zabiegi stylistyczne zastosowane przez autorki omawianych tu książek służyły jako pomoc i narzędzie w opisie przyrody, to ona była głównym elementem wykreowanego na łamach tych specyficznych kalendarzy świata, dominantą kompozycyjną, na równi ze światem ludzi, którzy pełnili funkcję bohaterów literackich, obserwujących i (mądrze lub nie) ingerujących w tym nadzwyczaj sprawnie zorganizowanym teatrze natury³¹.

BIBLIOGRAFIA

Bibliografia literatury dla dzieci i młodzieży 1918–1939. Literatura polska i przekłady, oprac. Bogumiła Krassowska, Alina Grefkowicz, Warszawa: BP. Biblioteka Główna 1995.

Frycie Stanisław, *Maria Kownacka*, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej 2000.

Kątny Marek, *Droga do wiedzy: o literaturze popularnonaukowej dla młodego odbiorcy*, Kielce: Wydawnictwo Gens 2008.

Kątny Marek, *Literatura popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży*, Kielce: „Gens” 1998.

Kon Lidia, *Pierwsza książka o roślinach: (w polu i w ogrodzie)*, przeł. Maria Kowalewska, Warszawa: Książka i Wiedza 1951.

²⁹ Joanna Papuzińska, *Dziecięce spotkania z literaturą*, Warszawa: Wydawnictwo Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej 2007, s. 43. Autorka jako przykład współczesnych opracowań tego typu wymienia np. *Ilustrowany leksykon przyrody polskiej* wydany przez firmę Podśiedlik-Raniowski i S-ka. Chodziło najprawdopodobniej o *Ilustrowaną księgę przyrody polskiej* Jadwigi Knaflskiej i Michała Siemionowicza (Poznań: Podśiedlik-Raniowski i S-ka 2000). Ta publikacja (jak i inne, podobne, wydane później) mogły być używane w rodzinnym obiegu, lecz – jak pisała Papuzińska – „pod warunkiem, że dorośli sami będą potrafili wzbogacić go o elementy ludyczne” (ibidem, s. 43).

³⁰ Świadczy o tym również fakt, że rośliny nie stały się samodzielnymi bohaterami żadnej z okładek omawianych książek. *Głos przyrody* nie zawierał wprawdzie ilustracji na okładkach, ale wszystkie sześć okładek *Razem ze słonkiem* ozdabiały wizerunki zwierząt i ptaków, na tle dość schematycznych przedstawionych elementów florystycznych.

³¹ Stanisław Frycie, *Maria Kownacka*, s. 35.

- Kowalewska Maria, Kownacka Maria, *Głos przyrody*, t. 1–2 (*Wiosna, lato; Jesień, zima*), Warszawa: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” 1963 (nast. wyd.: 1966, 1969, 1981).
- Kownacka Maria, *Razem ze słońkiem. Pierwsza książka wprowadzająca w świat przyrody*, t. 1–6 (*Przedwiośnie, Wiosna, Lato, Złota jesień, Szaruga jesienna, Zima*), Warszawa 1975–1978.
- Kozłowska-Swiątkowska Elżbieta, *Serce i uśmiech: w 100-lecie urodzin Marii Kownackiej*, Warszawa: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1996.
- Łapeta-Golachowska Bożena, *Książka popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży do roku 1918*, w: *Książka dla dziecka wczoraj – dziś – jutro*, red. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Irena Socha, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 1998.
- Papuzińska Joanna, *Dziecięce spotkania z literaturą*, Warszawa: Wydawnictwo Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej 2007.
- Piróg Iwona, *Książka popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży na ziemiach polskich w latach 1830–1863*, „Studia o Książce” 1983, t. 13, s. 77–109.
- Sandner Henryk, Wójcik Zdzisława, *Kalendarz przyrody*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1966 (nast. wyd.: 1972, 1976, 1978, 1983, 1995).
- Staniów Bogumiła, *Funkcje form metatekstowych w książkach popularnonaukowych dla dzieci i młodzieży (1945–2010)*, w: *W poszukiwaniu odpowiedniej formy: rola wydawcy, typografia, artyści i technologii w pracy nad książką*, red. Małgorzata Komza przy współud. Ewy Jabłońskiej-Stefanowicz i Ewy Repucho, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2012, s. 27–48.
- Staniów Bogumiła, *Małe formy narracyjne w literaturze popularnonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1989 (na przykładzie książek z zakresu chemii)*, w: „*Stare*” i „*nowe*” w literaturze dla dzieci i młodzieży – *małe formy narracyjne*, red. Bożena Olszewska, Olaf Pajęczkowski, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego 2017, s. [263]–278.
- Staniów Bogumiła, *Rola książki popularnonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1956: fakty, opinie, komentarze*, „Roczniki Biblioteczne” 2010, R. 54, s. 97–122.
- Staniów Bogumiła, *Serie książek popularnonaukowych dla dzieci i młodzieży w Polsce międzywojennej jako źródło informacji o świecie, nauce i człowieku (na wybranych przykładach)*, w: *Przestrzeń informacyjna książki*, red. Jadwiga Konieczna, Stanisława Kurek-Kokocińska, Hanna Tadeusiewicz przy wsp. Rafała Kępy i Magdaleny Przybysz-Stawskiej, Łódź: Wydawnictwo Biblioteka 2009, s. 339–353.
- Szadura Joanna, *Czas jako kategoria językowo-kulturowa w polszczyźnie*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2017.
- Szmidt Olga, *Kownacka: ta od Plastusia*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne 2016.

METAPHORS OF PLANTS IN CHILDREN’S NATURE CALENDARS
(*RAZEM ZE SŁONKIEM* [TOGETHER WITH THE SUN] AND *GŁOS PRZYRODY*
[VOICE OF NATURE]) BY OF MARIA KOWNACKA AND MARIA KOWALEWSKA

Summary

The article describes the use of metaphorical terms of plants in the nature calendars designed for children and young people of school age: *Głos przyrody* [Voice of Nature] by M. Kownacka and M. Kowalewska (vol. 1–2, 1963) and *Razem ze słońkiem* [Together with the Sun] by M. Kowalewska (vol. 1–6, 1975–1978). The role of metaphores in three areas is presented: 1) using “child’s cognition”, that is explaining natural phenomena with means referring to children’s imagination, 2) applying elements of humour and fun, 3) using poetic metaphors whose task was to build atmosphere and sublimity in the description of flora.

The described stylistic treatments were to make the popular science texts more attractive to young readers, and they were to become the incentive for them to observe nature in parallel with reading adapted to the perception and needs – not only cognitive, but also emotional.

Trans. Izabela Ślusarek